NIYA VESPERA

CZY JESTEŚ ULEGŁA?

DRUGIE ŻYCIE KOBIETY PO ROZWODZIE

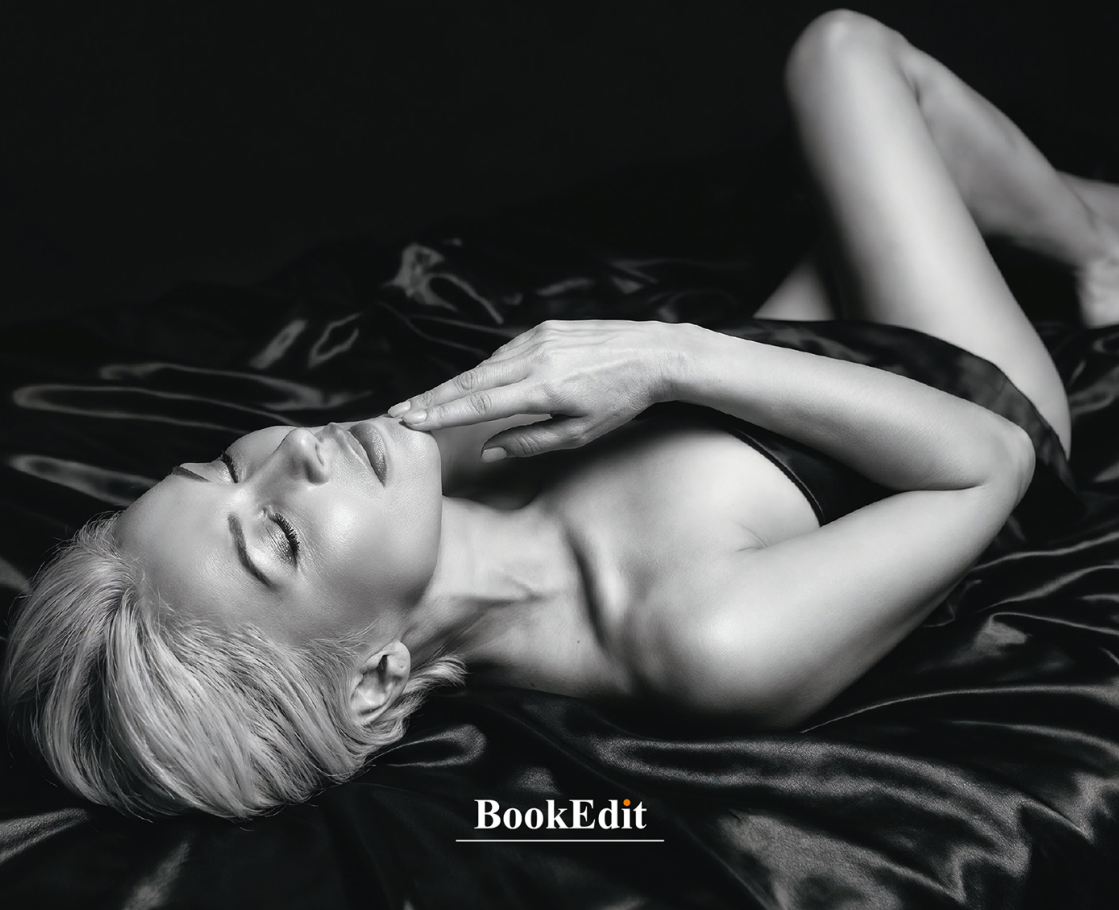

BookEdit

NIYA VESPERA

CZY JESTEŚ ULEGŁA?

DRUGIE ŻYCIE KOBIETY PO ROZWODZIE

BookEdit

LIPIEC 2024

Czy jesteś uległa w łóżku? – przeczytałam i pomyślałam: *kurwa mać, znowu*. Nie wierzę, że to się naprawdę dzieje… Od około roku korzystałam z aplikacji randkowych i mimo że miałam prawie pięćdziesiąt lat, wciąż dziwiło mnie zachowanie niektórych mężczyzn. Kliknęłam „zablokuj" na profilu przystojnego czterdziestopięciolatka – bezdzietnego singla o nicku PrzystojnySylwek. Pomyślałam, że nie dziwię się, że jest sam, skoro już w trzeciej wiadomości, po krótkiej wymianie zdań na temat nastroju i pogody w Warszawie, pyta mnie o uległość. Uznałam, że traktuje kobiety przedmiotowo i zależy mu tylko na tym, aby zaliczyć kolejną babkę. Nie był to pierwszy raz, kiedy otrzymałam taką wiadomość. W ostatnich miesiącach zebrałam sporo doświadczeń z rozmów z mężczyznami na różnych portalach, w tym także zagranicznych. Używałam tam nicku Charlita – od imienia mojego psa, Charliego.

Długo zastanawiałam się, co napisać na swój temat na tych portalach. W końcu ułożyłam krótki opis: „Mam 49 lat i mogę

powiedzieć, że jestem zadowoloną z życia, samodzielną kobietą po rozwodzie. Do pełni szczęścia brakuje mi jednak ogarniętego życiowo mężczyzny, z którym mogłabym miło spędzać czas oraz lepsze i gorsze chwile. Wyglądam i czuję się dużo młodziej. Jestem osobą aktywną i chciałabym z drugą osobą dzielić swoje pasje oraz zainteresowania, takie jak podróże, joga, narty, żeglarstwo, teatr, kino czy też czytanie książek. Mam dwoje prawie dorosłych dzieci. Nie chcę z nikim mieszkać".

Jeszcze raz spojrzałam na opis. Czy było w nim coś, co mogło prowokować pytania o podtekście seksualnym? Wcześniej otrzymałam już podobne zapytania od innych mężczyzn. Sprawdziłam też galerię zdjęć dodanych do profilu, zastanawiając się, czy nie ma tam nic prowokującego. I cóż – wszystkie były naprawdę „grzeczne" i mocno ubrane. Na niektórych miałam nawet strój narciarski, kask i gogle, więc trudno byłoby zakryć więcej.

– Gosiu, znowu pytają, czy jestem uległa w łóżku – krzyknęłam z salonu do przyjaciółki, która stała w kuchni w mieszkaniu męża, z którym próbowała się rozwieść.

– I co odpisałaś? – zapytała kumpela.

– Nic – odparłam. – Zablokowałam typa.

– A może powinnaś spotkać się chociaż z jednym z tych facetów, którzy mają potrzebę dominacji? – powiedziała. – Może mają się czym pochwalić, a tobie by się spodobało – dodała po chwili zastanowienia.

– Na razie nie mam na to ochoty – odparłam. – Jestem zdegustowana wiadomościami z podtekstem seksualnym, które dostaję od różnych facetów. Mam wrażenie, że traktują mnie przedmiotowo. Rozumiem, że każdy ma potrzeby seksualne, jeśli jednak cała korespondencja kręci się wyłącznie wokół tego

tematu, wiem już, że taki sposób myślenia się nie zmieni – powiedziałam zasmucona.

– Też sądzę, że seks powinien być zwieńczeniem miłości, a żebym czerpała z niego przyjemność, muszę czuć się bezpieczna – oznajmiła Gosia.

– Tak, ja też tak myślę. Ale pociąg seksualny potrafi mieć ogromną siłę. Tak było w przypadku Fabio – powiedziałam i od razu przypomniało mi się nasze pierwsze spotkanie w jego apartamencie. – Wysłał mi nawet filmik, na którym się masturbował, i ten akurat zachowałam. – Uśmiechnęłam się z przekąsem, otwierając ukryty folder w moim telefonie.

– Pokaż! – zażądała Gosia i przybiegła do salonu, po czym usiadła obok mnie. – O, cholera! Aż trudno uwierzyć, że on jest biały. Wygląda na giganta – rzuciła.

– Przecież ci mówiłam, że wszechświat w końcu mi coś wynagradza, ale wyłącznie w odniesieniu do wielkości penisów. Nie ma to natomiast nic wspólnego z jakością związków – wyrzuciłam z frustracją.

– Rozumiem cię doskonale – przyznała i spojrzała ponownie na filmik. – To jak dużego ma penisa? – zapytała z nieukrywaną ciekawością Gosia.

Nasza wymiana zdań przypominała raczej rozmowę nastolatek niż dojrzałych kobiet, które przez wiele lat były wiernymi żonami.

– Prawdę mówiąc, pierwszy raz w życiu widziałam tak dużego. Stał mu na baczność, aż się wygiął w stronę brzucha. Byłam w szoku, bo sięgał niemal do pępka! Nie chodzę z linijką, ale on twierdzi, że ma dziewiętnaście centymetrów… Jestem w stanie w to uwierzyć. Do tego jest dosyć gruby. Naprawdę ma się czym pochwalić – przyznałam i lekko się zawstydziłam, mimo że

z Gosią rozmawiałyśmy bardzo otwarcie na różne tematy, także te związane z seksem. – I do tego wspaniale całuje... – westchnęłam.

Ponownie otworzyłam filmik, na którym Fabio był o krok od finału. Poczułam, jak twardnieją mi sutki i robię się mokra. Przypomniałam sobie, że choć było to zupełnie nierozsądne, poszłam do jego apartamentu z nadzieją, że szybko go nie opuszczę… Ja, rozsądna matka, a jednak byłam tam i oddawałam się rozkoszy. Gdy zaczął mnie całować, było to niesamowite doznanie, na które naprawdę długo czekałam. Czułam mięsistość jego warg na moich. A kiedy lekko przygryzał mi wargę, było to cudownie podniecające. Nasze języki splatały się jak w tańcu, a dłonie z ciekawością odkrywały topografię ciał. Nie mogłam przestać go dotykać. Miał cudowną oliwkową skórę, a gdy zanurzyłam ręce w jego bujnych włosach, ogarniało mnie przyjemne drżenie. Każdy jego dotyk wywoływał gęsią skórkę i budził pragnienie, by czuć go jeszcze więcej.

Fabio zdjął mi sukienkę i rozpiął biustonosz, jakby wykonywał to odruchowo, a następnie oparł mnie o ścianę, równocześnie namiętnie całując moją szyję. Pozwoliło mi to odzyskać równowagę na tyle, aby zdjąć wysokie kozaki i jego marynarkę. Następnie wziął mnie na ręce i zaniósł do sypialni. Stało w niej jedynie łóżko w rozmiarze king size, zaścielone świeżą pościelą, i duża szafa z lustrami oraz dwie małe szafki nocne. Położył mnie na nim i zdjął mi rajstopy oraz mikroskopijne stringi. Oczy płonęły mu pożądaniem, a każdy jego pocałunek stawał się coraz bardziej namiętny, jakby chciał wyrazić nim swoje największe pragnienia. Położył się na mnie i poczułam twardość jego penisa na moim brzuchu. Pragnęłam go w sobie. Najpierw jednak chwyciłam jego T-shirt i szybkim ruchem zdjęłam go przez jego głowę. Potargałam mu

jeszcze bardziej włosy, przez to wydał się znacznie seksowniejszy. Do tego miał wspaniałą, szeroką klatkę piersiową i ramiona, które przeniosły mnie bez najmniejszego wysiłku. Mógł być modelem do cudownych rzeźb z okresu antyku.

Siłowałam się z paskiem jego spodni. Miałam poczucie, że jego erekcja spowodowała, że spodnie stały się za ciasne. Wówczas on szarpnął pasek, który puścił, a ja z trudem rozpięłam guzik i zamek. Zobaczyłam dużą wypukłość w jego czarnych bokserkach. Położył się na plecach i zdjął spodnie razem z bokserkami i już kładł się na mnie, kiedy spojrzałam, iż wciąż ma skarpetki.

– O nie, w skarpetkach nie będziemy się kochać – zażartowałam, a on szybko je zrzucił.

Widok nagiego mężczyzny w samych skarpetkach od zawsze działał na mnie antykoncepcyjnie, bo natychmiast odechciewało mi się bliskości z nim. Fabio jednak dobrze wyglądał nawet w samych skarpetkach, choć bez nich zdecydowanie bardziej seksownie.

– Jak bardzo mnie pragniesz? – zapytał.

– Bardzo – odpowiedziałam.

Chwycił mnie za długie włosy, odchylił mi głowę i zaczął całować szyję. Potem złapał mnie za pośladki i powoli wsuwał swoją wielką twardość w moją mokrą cipkę. Czułam przyjemne rozpieranie i głośno jęczałam. Chciałam go poczuć całego.

– Skoro tak bardzo chcesz, żebym cię zerżnął, to z przyjemnością to zrobię – powiedział i, trzymając mnie oplecioną wokół swoich bioder, napierał na mnie z coraz większą siłą.

– Taaaaak – wydyszałam, a on uniósł moją prawą nogę i położył ją na swoim barku.

Poczułam go jeszcze głębiej i jęknęłam z rozkoszy. Moim ciałem wstrząsał ból połączony z ogromną przyjemnością. Ból wynikał zapewne z rozmiarów „sprzętu" Fabio i tego, że pieprzyliśmy się naprawdę ostro, ale przeważała rozkosz. Nagle wymierzył mi siarczystego klapsa w prawy pośladek. Jęknęłam, bo naprawdę zabolało, a on ponownie uderzył mnie w ten sam pośladek, a potem w lewy. Tym razem nie skupiałam się już na bólu, lecz na przyjemności, którą dawało mi to, z jaką siłą i intensywnością napierał na moją cipkę. Miałam poczucie, że zaraz stracę kontrolę. I gdy byłam już bliska dojścia, chwycił palcami sutek mojej lewej piersi i intensywnie ssał prawy sutek. Poczułam, jak robi mi się gorąco, ciało spięło się, zesztywniało, a potem przeszła przez nie fala orgazmu, której tak bardzo pragnęłam. Chwyciłam go za pośladek, wbijając w niego długie paznokcie. Chciałam go jeszcze głębiej. Tym razem dałam mu klapsa. Tyle czasu czekałam na taki orgazm, że nie zamierzałam pozwolić, aby skończył się tak szybko. Fabio rytmicznie poruszył biodrami, a ja skręcałam się z rozkoszy pod nim. Chciałam, aby ta chwila trwała.

Potem ukląkł za mną i wszedł we mnie od tyłu. Uwielbiałam tę pozycję i on to wyczuł. Był w całym moim podbrzuszu, a przy tym pieścił moje piersi i całował plecy. Gdy był już lekko zmęczony, pozwolił mi usiąść na sobie i mogłam pojeździć na nim. On doszedł trzy razy, a ja pierwszy raz od wieków miałam dwa orgazmy z facetem i to takim, który nie tylko był świetny w łóżku, ale jeszcze bardzo mi się podobał.

– Jesteś cudowny i masz niesamowitą formę – powiedziałam z uznaniem, ale nie dodałam, że był też dużo młodszy ode mnie.

Leżałam wtulona w jego ciało i oddychałam ciężko. Położyłam głowę na ramieniu Fabio i poczułam zapach jego potu

zmieszanego z perfumami. Natychmiast znów stwardniały mi sutki. Ten zapach był dla mnie jak fetysz, a w połączeniu z innymi walorami właściciela nie byłam zdziwiona, że mój mózg przestał działać racjonalnie i kompletnie oszalałam na jego punkcie.

– Tak, ale nie jestem nadczłowiekiem – zaśmiał się.

Poszliśmy pod prysznic. Pod wodą zaczął mnie delikatnie, ale stanowczo popychać w dół, aż moje usta znalazły się na wysokości jego penisa. Wówczas skierował moją głowę tak, abym wzięła jego męskość do buzi. O mało się nie udusiłam, gdyż pierwszy raz w życiu miałam w buzi tak wielkiego penisa. Fabio nie przeszkadzało, że byłam od niego trzynaście lat starsza. Jego członkowi tym bardziej. Na mój widok stał na baczność i był twardy jak młot. Zaczęłam ssać penisa i skoncentrowałam się na wędzidełku. Fabio zaczął jęczeć oparty rękami o ścianę w kabinie prysznica.

– Tak – mówił. – Weź go głębiej. Weź go całego.

Widziałam jego wzrok pełen pożądania utkwiony we mnie.

– Chcę, abyś poczuła go w gardle – powtarzał i zaczął rytmicznie wpychać penisa z coraz większym impetem do moich ust.

Chciałam cofnąć głowę, ale przytrzymał mnie. Miałam wrażenie, że zaraz się uduszę, a łzy napłynęły mi do oczu. W tym momencie poczułam, jak on sztywnieje, a w ustach miałam jego spermę. Byłam zaskoczona, gdyż była słodkawa. Smakowała wybornie. Pierwszy raz połykałam spermę, która była słodka, a nie słona lub metaliczna w posmaku. Podniósł mnie, przytulił i z troską pocałował. Otworzył drzwi kabiny i chwycił ręcznik. Szybko osuszył moje włosy i wytarł mnie, a potem siebie. W łazience, podobnie jak w całym apartamencie, było gorąco. Był styczeń, ale kaloryfery grzały pełną mocą.

– Smakował ci mój kutas? Chcesz, abym zrobił ci dobrze? – zapytał.

– Tak – odpowiedziałam i usłyszałam chrypkę podniecenia w swoim głosie.

– Jak bardzo? – zapytał ponownie.

Znów wylądowaliśmy w sypialni. Tym razem jednak najpierw pieścił mnie dłonią, a potem lizał i ssał ustami. Wiłam się po łóżku z podniecenia, aż znów doszłam i moim ciałem wstrząsnął spazm orgazmu, po którym przyszedł kolejny.

Siedziałam u Gosi na kanapie, aż wspomnienia i odczucia wróciły do mnie z rozrzewnieniem, choć dominował głównie smutek. Miałam nadzieję, że moja relacja z Fabio będzie trwalsza. Bardzo mnie rozczarował swoim zachowaniem, ale pozwolił mi też zrozumieć moje potrzeby.

Film z masturbującym się Fabio był jednym z elementów kolekcji „dick piców", które z zaskoczenia i z dziką furią atakowały mnie po otwarciu wiadomości na portalach randkowych. Często były wysyłane przez mężczyzn bez zdjęcia profilowego. Doszłam do wniosku, że ci mężczyźni mogli „się pochwalić" tylko tym… Choć, obiektywnie rzecz ujmując, w przeważającej liczbie przypadków naprawdę nie było się czym chwalić pod względem takich parametrów jak długość czy obwód. Oni jednak tego nie wiedzieli, a ja stworzyłam sobie folder z fotografiami męskich członków w erekcji. Czułam się, jakby stawali przede mną na baczność i salutowali. To ja na nich tak działałam i ta myśl była moim zabezpieczeniem na trudniejsze, bardziej depresyjne momenty życia.

Otrzymywałam także wiadomości typu: „Założysz dla mnie pończochy?", „Założysz dla mnie szpilki?". Były też teksty

w rodzaju: „Z przyjemnością będę ci służył. Zrobię zakupy, posprzątam, umyję okna, zrobię, co zechcesz, i założę, co zechcesz. Wyślę ci swoje zdjęcia, jeśli mi każesz". Dostawałam również pytania takie jak: „Wyjdziesz za mnie?", „Polecisz ze mną na Cypr?".

Na portalach randkowych spotkałam także wielu „przyzwoitych" i „normalnych" mężów oraz ojców, którzy próbowali sobie urozmaicić „znoje" życia małżeńskiego, nazywając to „etyczną niemonogamią". Etyczna, bo przecież uprzedzili, że mają żonę i dziecko lub dzieci. To oni wzbudzali moją złość i od razu stawiałam im jasne granice.

Zarówno w realu, jak i online, starałam się unikać „biednych misiów", którzy zostali pokrzywdzeni przez byłe żony i partnerki, i takich, którzy liczyli na „natychmiastową adopcję". Szerokim łukiem omijałam również „bezdomnych" lub mieszkających u rodziców i chcących się przeprowadzić do partnerki. Moim celem było poznanie mężczyzny, a nie adopcja trzeciego dziecka.

Zdecydowanie zaskoczyła mnie liczba wiadomości i komplementów na mój temat, które otrzymywałam od dużo młodszych ode mnie mężczyzn. Wielu z nich miało około trzydziestu pięciu lat, a niektórzy mniej – dwadzieścia sześć czy dwadzieścia osiem. Nie zdawałam sobie sprawy, że mogę być atrakcyjna dla mężczyzn w tym przedziale wiekowym.

Na początku korzystania z serwisów randkowych stanowczo i konsekwentnie ich odrzucałam. Potem jednak odważyłam się spotkać z kilkoma z nich i okazało się, że były to ciekawe doświadczenia. Zdecydowałam się zatem zmienić swoje podejście. Ci mężczyźni byli w pełni sił i sprawności seksualnej, a przy tym zwykle wyglądali świetnie. Wciąż jeszcze nie mieli brzuszka, za to w większości mieli włosy i to na głowie. Zbieżności moich potrzeb

z ich oczekiwaniami sprzyjał fakt, że nie chcieli mieć dzieci i często nie planowali ślubu, bo cenili sobie niezależność.

– Gosia wkurwiają mnie ci faceci – powiedziałam do przyjaciółki. – Co oni sobie myślą? – dodałam, odnosząc się do tematu korespondencji z PrzystojnySylwek.

Tym razem po przeczytaniu jego wiadomości naprawdę poczułam złość i wkurzenie. Wiedziałam jednak, że nie przebił milosnikarozkoszy85, który napisał wprost: „Jesteś Ukrainką? Potrzebujesz pieniędzy? Mogę ci pomóc". To było dla mnie za dużo.

Był początek lipca dwa tysiące dwudziestego czwartego roku i zastanawiałam się, co zrobiłam nie tak… Miałam poczucie, że po siedmiu miesiącach szukania „normalnego faceta", wciąż jestem w tym samym miejscu co w listopadzie dwa tysiące dwudziestego trzeciego roku, kiedy zaczynałam. Dalej nie byłam tam, gdzie chciałam, i z tym, którego chciałam spotkać. Może byłam zbyt naiwna, ale naprawdę chciałam się zakochać ze wzajemnością – i to w kimś, kogo nie chciałabym zmieniać, i kto by mnie szanował. Zaczynałam się zastanawiać, czy to jest jednak możliwe…

– Czy dobrze sformułowałam, kogo chcę poznać? – zapytałam Gosię.

– Ty dobrze to określiłaś – odpowiedziała. – Nie wiem jednak, czy tacy mężczyźni istnieją – dodała od razu. Wiedziała, co mówi, bo była w podobnej sytuacji.

Zdawałam sobie sprawę, że przez ostatnie miesiące zebrałam liczne doświadczenia, zarówno życiowe, jak i seksualne. Wciąż jednak rozważałam, czego miały mnie nauczyć... Wiedziałam, że osoby, które spotkałam w tym czasie, miały coś wnieść w moje życie.

Jestem osobą mocno intuicyjną i dużo odbieram poprzez ciało. Kilka razy w życiu skorzystałam z wizyty u wróżki. Ponadto od maja wciąż widziałam powtarzające się liczby, na przykład godzinę 11:11, 10:10 czy 22:22. Nadal pamiętam, co powiedziała mi tarocistka w listopadzie dwa tysiące dwudziestego pierwszego roku, i tej myśli się trzymam: „W drugiej połowie życia pisany jest ci mężczyzna, z którym będziesz bardzo szczęśliwa. Będzie nosił cię na rękach i będzie ogarnięty życiowo i finansowo oraz będzie w jakiś sposób związany z zagranicą".

Jak ma mnie nosić na rękach, to musi to być silny mężczyzna – pomyślałam. W związku jednak z tym, że nie lubię „mięśniaków", to powinien być wysoki i postawny. Marzenie, jeżeli będzie miał włosy i nie będzie miał brzucha. Szkoda, że tarot nie odpowiedział na pytanie, gdzie i kiedy mam go spotkać. Głowiłam się także nad tym, jak długo pożyję, skoro miłość życia mam spotkać w drugiej jego połowie, a obecnie mam czterdzieści dziewięć lat.

Jeżeli ponad sto lat, to po tym, jak przestanę być sprawna, poproszę o legalną eutanazję – przemknęło mi przez głowę.

– Idę siku – powiedziałam do Gosi i ruszyłam do łazienki.

Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze i pomyślałam: *Mam czterdzieści dziewięć lat, ale nikt nie daje mi więcej niż trzydzieści osiem. Sto sześćdziesiąt osiem centymetrów wzrostu, lekko falowane blond włosy sięgające za łopatki*. Zdecydowanie potrzebuję umówić się do fryzjera, gdyż długość odrostów nie pozwoli nikomu uwierzyć w to, że jestem „blondynką". Lubię swoje orzechowe oczy i uśmiech. Pomimo pewnych asymetryczności twarzy sprawiam naprawdę miłe wrażenie. Jestem stosunkowo szczupła – wciąż noszę rozmiar S, czyli taki jak dwadzieścia lat temu. Większość ludzi mówi mi, że jestem naprawdę ładną kobietą.

Muszę przyznać, że sama bardziej lubię się teraz niż jakieś trzydzieści lat temu.

– Wiesz co? – zapytałam Gosię po powrocie do salonu.

– Co takiego? – odpowiedziała.

– Dochodzę do wniosku, że na tych portalach randkowych faktycznie nie ma mężczyzn, z którymi mogłabym zbudować zdrową i bezpieczną relację. Spotykam albo seksomaniaków, albo mitomanów, albo megalomanów, albo narcystycznych miłośników słuchania własnego głosu – stwierdziłam.

– To podobnie jak ja – odparła Gosia i dodała: – Może po prostu nie ma innych, bo ci normalni są wciąż w związkach i o nie dbają.

– Być może – powiedziałam. – Wczoraj napisała do mnie jakaś Kasia – śliczna blondynka z Poznania, piętnaście lat młodsza ode mnie.

– No co ty! – wypaliła Gosia: – I czego chciała?

– Wprost zapytała, czy nie miałabym ochoty na kawę i spróbowanie, czy jednak nie wolę kobiet – wytłumaczyłam.

– Serio? – zdziwiła się Gosia.

– Tak – przyznałam ze śmiechem. – Grzecznie jej odmówiłam, jednak dopytałam jeszcze, z jakiego powodu jestem dla niej interesująca.

– I co? – chciała wiedzieć moja przyjaciółka.

– Podobno preferuje starsze od siebie partnerki. Choć poczułam się dziwnie, to jednak moje ego zostało lekko połechtane. To naprawdę atrakcyjna kobieta – powiedziałam i dodałam: – Nie zmienia to jednak faktu, że ja wolę właścicieli penisów, pomimo ich wad.

– A nie chciałaś się z nią spotkać? – zapytała ze śmiechem i przekąsem w głosie Gosia.

– Może przemknęło mi to przez myśl, bo życie z kobietą mogłoby być o wiele prostsze, ale już sam pomysł sprawiał, że „wyschłam" jak Sahara. No cóż, moje ciało mówi stanowczo, że jestem heteroseksualna i nie powinnam kombinować, nawet jeśli kobiety są dużo fajniejsze. A ponadto wciąż liczę na to, że spotkam miłość życia, o której mówiła wróżka – zakończyłam.

WRZESIEŃ 2020

Powód, dla którego moje życie w lipcu dwa tysiące dwudziestego czwartego było skupione na spotykaniu facetów poznanych na portalach randkowych, wiązał się z wydarzeniami sprzed kilku lat. Wtedy byłam jednak stateczną żoną z długim stażem małżeńskim, mamą dwójki dzieci i sumienną pracowniczką.

Na początku września dwa tysiące dwudziestego powietrze w Warszawie zrobiło się wyraźnie chłodniejsze. Dni nadal bywały słoneczne, ale wieczorami czuło się jesień. Nigdy nie lubiłam tego momentu, tej gonitwy związanej z rozpoczęciem roku szkolnego oraz układaniem nowych grafików zajęć. W tym roku wrzesień był jednak wyjątkowo paskudny i towarzyszył mu lęk związany z pandemią COVID-19.

– Słuchaj, myślałem… – zaczął mój mąż, Maciek Pokora, kiedy siedzieliśmy wieczorem przy stole w kuchni. Na stole stały talerze z makaronem w sosie bolońskim, który ugotowałam. Danie już nieco przestygło, zanim przeszedł do rzeczy. – Żeby zrobić rozdzielność majątkową i ustalić podział majątku – wydusił z siebie wreszcie.

Zerknęłam na niego znad talerza.

– Rozdzielność i podział? – powtórzyłam, jakbym potrzebowała zrozumieć, co oznaczają te słowa.

– No tak – potwierdził i poprawił się na krześle, nie patrząc mi w oczy.

– Wiesz przecież, że zamierzam wyjechać na kontrakt. To będą inne realia – ryzyko, odpowiedzialność… Po prostu będzie bezpieczniej dla was. Dla dzieci.

„Dla was" to zawsze brzmiało jak szantaż emocjonalny w ładnym opakowaniu.

– Bezpieczniej? – powtórzyłam. – Czy wygodniej?

– Anka, nie zaczynaj – westchnął. – Wiesz, jak jest. Ja wyjeżdżam, będę zarabiał w innej walucie, różnie może być. Jak coś się stanie, to ZUS, odszkodowania… Lepiej, żeby mieszkanie było twoje. Żebyś była zabezpieczona.

Pozornie brzmiało to logicznie. Prawie troskliwie. Prawie. Intuicja podpowiadała mi jednak, że chodzi o coś więcej. Zaczęłam się zastanawiać: *Dlaczego teraz? Dlaczego on o to wnioskuje? Co chce mieć z głowy? Co chce ukryć?*

– Czyli chcesz, żeby mieszkanie było na mnie? – dopytałam.

– No. – Wzruszył ramionami. – I samochód też – dodał. – Ty tu zostajesz i korzystasz z tego. Ja i tak będę głównie tam.

– A co z kredytem? – Padło z moich ust automatycznie.

– Kredyt zostanie, jak jest – powiedział szybko. – Bank i tak nie będzie chciał nic zmieniać.

– A co z mieszkaniem w bloku naprzeciwko i twoim autem? – zapytałam.

Mieszkanie kupiliśmy na wypadek, gdyby trzeba było sprowadzić rodziców, a teraz je wynajmowaliśmy – myślałam.

– To zostanie na mnie. I mój samochód też – odpowiedział Maciek.

Oparłam łokcie o stół.

– Maciek, nasłuchałam się już od koleżanek z pracy historii o ludziach, którzy rozstali się po takich „bezpiecznych" ruchach – powiedziałam spokojnie. – Rozdzielność majątkowa zazwyczaj nie jest o bezpieczeństwie. Jest o władzy. O kontroli. O tym, żeby sobie zostawić furtkę – wytłumaczyłam.

– Ty wszystko musisz psychologizować – prychnął i powiedział, kręcąc głową. – Normalni ludzie po prostu idą do notariusza.

– Normalni ludzie? – Uniosłam brwi i zmarszczyłam czoło. – Masz na myśli tych, którzy przychodzą po kilku latach i mówią „nie wiem, jak to się stało, że zostałam z niczym"?

Zapadła cisza. Po chwili odezwał się łagodniejszym tonem:

– Anka, naprawdę nie planuję rozwodu. Po prostu chcę mieć porządek w papierach, jak wyjadę. Tyle. Pomyśl. Dla świętego spokoju.

To właśnie to zdanie mnie zatrzymało. „Dla świętego spokoju". Przez całe życie robiłam rzeczy „dla świętego spokoju". Milczałam, udawałam, zgadzałam się dla spokoju Maćka, dla spokoju dzieci, dla spokoju moich rodziców, dla spokoju wszystkich wokół byłam uległa.

– Dobrze – powiedziałam w końcu i dodałam: – Pójdziemy do notariusza, ale pod jednym warunkiem.

– Jakim? – Spojrzał podejrzliwie.

– Zrobimy to z pełną dokumentacją – ustalimy nie tylko rozdzielność majątkową, ale zrobimy podział majątku, wszystko na piśmie. Dzieciom też powiemy prawdę. Bez ściemy. Muszą

wiedzieć, że podpisujemy rozdzielność i podział majątku, bo tak trzeba dla świętego spokoju.

– No dobra – mruknął. – Dla mnie luz – odpowiedział.

Maciek był już zdecydowany, ja nadal miałam wątpliwości. W środku kołatała mi się myśl: *Czy właśnie przygotowuję sobie miękkie lądowanie, czy podkładam sobie bombę?*

Następne dni spędziliśmy na ustalaniu, co do nas należy i jak to podzielić. Po podpisaniu rozdzielności majątkowej Maciek miał przelewać określoną kwotę na utrzymanie dzieci i wspólne wydatki. Nie wiedziałam jednak, ile rzeczywiście będzie zarabiał. W końcu byliśmy gotowi i trzeba było to sfinalizować odpowiednią umową u notariusza. Gabinet notariusza był elegancko urządzony, a ciężkie, drewniane meble wyglądały na bardzo drogie. W biurze pachniało kawą z ekspresu. Notariusz okazał się spokojnym i uprzejmym człowiekiem.

– W związku z zamiarem wyjazdu służbowego małżonka i chęcią uporządkowania spraw majątkowych… – czytał formułki neutralnym tonem.

Brzmiało to jak beznamiętny urzędowy komunikat, a nie jak decyzja, która właśnie przesuwała nas z pozycji „naszej" na pozycję „moje" lub „twoje".

Maciek podpisywał dokumenty pewnymi, szybkimi ruchami. Ja wzięłam długopis i zadrżał mi nadgarstek, zawahałam się tylko na sekundę. Notariusz spojrzał na mnie. I powiedział:

– Jeżeli ma pani jakieś pytania, to chętnie udzielę odpowiedzi.

– Nie, dziękuję, wszystko pan jasno wytłumaczył – odpowiedziałam i podpisałam dokumenty.

Potem jeszcze chwilę czekaliśmy na odpis. Kiedy wyszliśmy na ulicę, Maciek odetchnął demonstracyjnie.

– No, to mamy to z głowy – powiedział. – Teraz już będzie spokojnie – podsumował.

Miałam wrażenie, jakby zapadła mi się klatka piersiowa do środka. Czułam tam tak silny ucisk, jakby świat usiadł mi na piersiach i nie pozwalał zaczerpnąć powietrza.

Wieczorem usiedliśmy z dziećmi przy stole.

– Musimy wam coś powiedzieć – zaczęłam.

Michał spojrzał na mnie z niepokojem znad telefonu.

– Rozwodzicie się? – wypalił od razu.

Aż się zakrztusiłam herbatą, którą piłam.

– Nie – odpowiedziałam spokojnie.

– Podpisaliśmy z tatą rozdzielność majątkową i podział majątku. To znaczy, że sprawy finansowe są uregulowane inaczej niż do tej pory. Mieszkanie jest na mnie, samochód też, a drugie mieszkanie i auto na tatę. Ale to jest zabezpieczenie, jakby coś się stało.

– Serio uważasz, że my jesteśmy głupi? – Michał uniósł brwi.

Malwina spoglądała na mnie, na Macieja i na brata. W jej oczach tliło się pytanie, ale i ulga: *ktoś mówi na głos to, co ja tylko czuję*.

– Nie sądzę, że jesteście głupi – powiedziałam. – Uważam, że zasługujecie na spokój. I ja też zasługuję. To nie rozwód, ale to jest… krok w stronę dbania o nas.

– Czyli jednak rozwód. – Michał się obruszył.

– Michał przestań! – Ostrym tonem zwrócił się do syna Maciek.

Nic nie odpowiedziałam, bo pierwszy raz pomyślałam: *A może to wcale nie jest taki zły pomysł?* i równocześnie ścisnęło mnie w okolicach mostka.

SPIS TREŚCI

LIPIEC 2024 3
WRZESIEŃ 2020 16
GRUDZIEŃ 2020 21
STYCZEŃ 2021 23
KWIECIEŃ 2021 29
SIERPIEŃ 2021 38
WRZESIEŃ 2021 52
LISTOPAD 2021 61
PAŹDZIERNIK 2022 68
LISTOPAD 2022 75
LISTOPAD 2023 82
GRUDZIEŃ 2023 86
STYCZEŃ 2024 108
LUTY – KWIECIEŃ 2024 135
MAJ – CZERWIEC 2024 174
LIPIEC 2024 177
TAJEMNICA DAMIENA 215
DAMIEN 220
LOUISE 226
WRZESIEŃ 2024 229
MAGIA I FANTAZJE 230
PAŹDZIERNIK 2024 236
LISTOPAD 2024 241
GRUDZIEŃ 2024 244
PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĄT 254
BOŻE NARODZENIE 2024 258
PODZIĘKOWANIA 265

Copyright © Niya Vespera, 2026
Projekt okładki: Dawid Duszka
Zdjęcie na okładce: magnific.com
Redakcja: Anna Godlewska
Korekta: Erato
DTP: Graph-Sign

ISBN 978-83-68750-56-0

Wydawca
BookEdit
tel. 512 087 075
e-mail: redakcja@bookedit.pl
www.bookedit.pl
facebook.pl/BookEditpl
instagram.com/bookedit.pl

Co zostaje, gdy kończy się długoletnie małżeństwo? Kim jesteś, kiedy przestajesz żyć dla świętego spokoju, a zaczynasz żyć dla siebie?

Ania ma niemal 50 lat, dwoje prawie dorosłych dzieci i bagaż doświadczeń, który każe jej na nowo zdefiniować miłość, bliskość i własne granice. W świecie randek online zderza się z brutalną szczerością mężczyzn, powierzchownością relacji i własnymi tęsknotami. Jednocześnie odkrywa w sobie odwagę, której wcześniej nie znała – odwagę do pożądania, doświadczania i do mówienia „nie".

To historia kobiety, która wychodzi z roli uległej partnerki i zaczyna pisać własny scenariusz. Pełna emocji, erotyki i intymności bezkompromisowa opowieść o rozczarowaniu, odkrywanych pragnieniach i nadziei na prawdziwą miłość – taką, która nie odbiera wolności, lecz ją wzmacnia.

Czy druga połowa życia może być początkiem wszystkiego?

To intymna, odważna, szczera, poruszająca i pełna napięcia opowieść o kobiecie, która po latach tłumienia siebie budzi się do życia na nowo. To historia o pożądaniu, samotności, przekraczaniu własnych lęków i odzyskiwaniu prawa do przyjemności, bliskości, szczęścia oraz wolności. Autorka z bezkompromisową szczerością pokazuje, że kobiece pragnienia nie znikają z wiekiem, przeciwnie, mogą stać się początkiem najbardziej prawdziwej przemiany i życia na własnych zasadach. To książka, która porusza, rozpala, dodaje odwagi i przypomina, że wolność zaczyna się wtedy, gdy przestajemy bać się być sobą. To historia, która może zaboleć, ale też dodać siły.

Katarzyna Skoczylas, @historie_budzace_namietnosc

e-Wenus.pl
dlaLejdis.pl
Sposoby na Życie .pl
Obcasy.pl
IK IMPERIUM KOBIET